

My, Polacy, niewątpliwie możemy być dumni z naszych przodków, którzy walczyli o najwyższe wartości- wolność, niepodległość, honor i Ojczyznę. Ciągłe wspominamy o Kazimierzu Wielkim, opisując jego rządy słowami: „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną” i podkreślając znakomitą politykę zagraniczną tego króla. Mówimy o Stefanie Batorem, wymieniając zasługi władcy w bitwach przeciw Iwanowi IV Groźnemu. Rozprawiamy o Józefie Piłsudskim i Romanie Dmowskim, spierając się, który z nich prowadził korzystniejszą dla kraju politykę. Wciąż słychać o Władysławie Sikorskim, Wincentym Witosie i Stanisławie Mikołajczyku, których zasługi na rzecz państwa są nieustannie omawiane. Niewątpliwie dowodzi to tego, że Polacy są narodem pamiętającym o tych, którzy wiele zrobili dla Polski. Pytanie tylko: czy pamiętamy o wszystkich? Były bowiem osoby, o których nie mówiono, nie pisano i nie wspomniano przez długi czas, a nawet teraz, gdy powoli odkrywamy życiorysy tych ludzi, często oceniamy ich poprzez stereotypy. Warto wreszcie to zmienić, warto wreszcie powiedzieć prawdę o Żołnierzach Wyklętych.

7 listopada 2013r. humaniści z Unii mieli zaszczyt spotkać się z wyjątkowym gościem, synem ostatniego Żołnierza Wyklętego - panem Markiem Franczakiem, który dopiero w 1992r. mógł przyjąć nazwisko taty. Po latach pan Franczak mówi: „Nie miałem ojca i nieraz tego żałowałem”. Te słowa, powtórzone na początku spotkania przez prof. Kędzioreę, niewątpliwie zwróciły uwagę wszystkich obecnych na sali. Uczniowie z całą pewnością byli zaciekawieni, bo od pierwszych chwil w „siedemnastce” panowała cisza, jaka rzadko zdarza się w którejkolwiek szkole. Humanisci i profesorowie wpatrywali się w syna ostatniego Żołnierza Wyklętego, jakby nawet najmniejszy szmer mógł sprawić, że gość zniknie z sali, a słuchacze stracą możliwość poznania intrygujących faktów.

W atmosferze „ciszy jak makiem zasiał” prof. Bogdan Kędziora rozpoczął spotkanie słowami: „Śp. Józef Franczak, pseudonim „Lalek”, trwał w konspiracji blisko 24 lata, a przez prawie 10 lat samotnie się ukrywał; nie korzystał z oszukańczych amnestii. Walczył, mimo codziennego ryzykowania życiem, gdy pojmano dowódców i mordowano towarzyszy broni. Tęsknił za małym synkiem, widywał go ukradkiem tylko z daleka. Trwał z piętnem bandyty. Zdradzony przez krewnego, który wziął za to pieniądze, zginął 21 października 1963 roku.”. Następnie, żeby ośmielić młodzież, zadał p. Markowi Franczakowi pierwsze pytanie: „Jaki, Pana zdaniem, był sens trwania taty w oporze aż do sześćdziesiątego trzeciego roku?”. Później to młodzież wiedła

„Milczeniem zasnute, dziś w podziw okute”

Wpisany przez Paulina Basiak

wtorek, 19 listopada 2013 09:23 - Poprawiony poniedziałek, 23 grudnia 2013 19:05

prym. Unici pytali o wspomnienia dotyczące śp. Józefa Franczaka i reakcję na ujawnienie tożsamości ojca. Chcieli wiedzieć, czy bycie synem człowieka odznaczonego pośmiertnie „Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski” wywiera presję oraz jak nazwisko „Franczak” wpływało na relacje z rówieśnikami. Zastanawiało ich, czy syn ostatniego Żołnierza Wyklętego żywi chęć zemsty na osobach, które przyczyniły się do śmierci jego taty. Niektóre pytania były bardzo osobiste i niejedna osoba uchylałaby się od odpowiedzi na nie. Pan Marek Franczak stawiał jednak czoła ciekawości młodych ludzi i odpowiadał na każde z pytań. „Ojca nie pamiętam. Widziałem tylko postać wychodzącą z kupki zboża w lesie. Bardzo długo nie wiedziałem, kim był. Dopiero po jego śmierci mama powiedziała mi, że to był mój ojciec” wyznał smutnym, ale pewnym głosem. „Jako młody chłopak miałem różne odczucia. Wiedziałem, że nosiłem nazwisko Mazur, a wszyscy koledzy wołali: „Franczak, Franczak”. W późniejszym wieku szkolnym uświadomiłem sobie, kim był mój ojciec. Musiałem wejść w dorosłość, żeby zauważyć pewne fakty. Przykro mi było, że ojca nie ma i że mówią o nim „bandyta”. Z drugiej strony jednak byłem dumny, że to był mój tata”wspominał. Mimo tego, że zachowywał spokój, pod maską opanowania dało się wyczuć napięcie, permanentność uczuć, które towarzyszyły mówieniu o śp. Józefie Franczaku. Każdy chyba zdaje sobie sprawę, że od bolesnych, osobistych wspomnień człowiek po prostu chce się odciąć, zostawić je za sobą. Pan Franczak nie może tego zrobić, uważa, że powinien dawać świadectwo o swoim ojcu i innych Żołnierzach Wyklętych wszędzie, gdzie jest to możliwe. Ciągłe roztrząsanie przeszłości jest świadectwem uporu tego człowieka i jego chęci do szerzenia prawdy. To właśnie dzięki takim ludziom, jak p. Marek Franczak, znamy przeszłość naszego kraju, kultywujemy tradycje. Dzięki takim osobom możemy nazywać się Polakami, bo to właśnie potomkowie tych, którzy walczyli o Polskę, uświadamiają nam, jak wiele oni tak naprawdę zrobili.

Sądzę, że listopadowe spotkanie wiele dało młodym unitom, pozwoliło im dostrzec nieznaną dotąd aspekty walki o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny. Mam nadzieję, że moi rówieśnicy wykorzystają zdobytą wiedzę, zachowają ją i przekażą dalej.

Według Demokryta „podziwiać należy wielkie czyny, a nie słowa”, więc na tym kończę artykuł i stawiam Was, Drodzy Czytelnicy, przed wyborem: poprzestać na tym, czując niedosyt, czy poszukać informacji o Żołnierzach Wyklętych, poznać ich dokonania i móc z dumą powiedzieć: „tak, wiem, jak walczyli moi przodkowie”.